

Józef Skoczek

Pokłosie naukowe stulecia "Ossolineum"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 26/1/4, 132-139

1929

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

na parę szczegółów: A) Zaślubiny z morzem to tradycyjny zwyczaj praktykowany przez Wenecjan¹⁾, a naśladowany i gdzieindziej (np. w r. 1919 przez Polskę). B) Synonimem morza („co miesiącem gore”) jest Amfitryta, duch księżycowo-wodny. C) Zwrot pierścienia przez morze jest zapowiedzią śmierci człowieka, który był pierścieniem właścicielem — motyw spotykany np. w podaniu o Polikratesie D) Motyw „trumnicy koralowej“ spotyka się już w w. 995, w słowach Djany na dnie morza, następnie w w. 1182, gdzie książę mówi o śnie Samuela; motyw ten wije się później jeszcze kilkakrotnie przez orację adwokata. Zresztą motyw „trumienny“ niekiedy — w podobnych nawet wyrażeniach — był ulubiony Słowackiemu jeszcze od czasów florenckich, niejednokrotnie kojarząc się z myślą o łożu małżeńskim²⁾. Że Zborowskiego „zamknęła czerwona trumna“ (w. 2367) gdzieindziej zwana „koralową“ — w tem nic dziwnego, boć sam straceniec był „krwawcem“ czy „krwawnikiem“, tj. broczył obficie krwią.

Żadna z powyższych moich uwag, obserwacji, a nawet poprawek, nie zmierzała do tego, by obniżyć wartość i zasługę pracy Cywińskiego. Praca ta naprawdę imponuje i ogromem wysiłku i nadzwyczajną sumiennością i bogactwem szczegółów. Że do tego obfitego plonu dodałem parę garstek pokłosa, nie czynię sobie z tego żadnej chluby. Wiem bowiem doskonale, jak ogromne i pełne są obszary twórczości Słowackiego na schyłku żywota, i przewiduję, że pomimo monumentalnych i przenikliwych dzieł czy rozpraw Kleinera, Dąbrowskiego, Ujejskiego, Pawlikowskiego, Pigionia — a ostatnio Cywińskiego — jeszcze przez długie lata niejedyn szczegół trzeba będzie wyświeślać lub uzupełniać, czasem nawet prostować.

Józef Birkenmajer.

Pokłosie naukowe stulecia „Ossolineum“.

Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, pod redakcją Ludwika Bernackiego, T. I i II, 1927 i 1928. Lwów 1928, str. VIII + 766 + 2 nlb + 33 hlb. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich ustawy, przywileje i rzeczy dziejów jego dotyczące, zebrał i wydał Wilhelm Bruchoalski, Lwów MCMXXVIII, str. 748 + 4 nlb. Gubrynowicz Bronisław: Józef Maksymiljan Ossoliński, Człowiek i pisarz. Lwów 1928, str. 93 + 3 nlb. Fischer Adam: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Zarys dziejów. Lwów 1927, str. 4 nlb + 120 + 4 nlb. (też w języku francuskim). Wisłocki Władysław Tadeusz: Jerzy Lubomirski 1817—1872, Lwów 1928 str. 4 nlb + 180 + 4 nlb + 12 hebl. Mańkowski Tadeusz: Dzieje gmachu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1927, str. 134 + 2 nlb.

Zorganizowany z wiosną 1928 roku jubileusz stułetni instytucji, w historii nauki polskiej, w szczególności w rozwoju polskiej myśli historyczno-literackiej XIX i początku XX w. najchlubniej zapisaney, przyniosł — stwierdzić to trzeba odrazu — obfity i cenny

¹⁾ Wspomina go Słowacki w „Janie Bieleckim“: „I rzucił ślubny pierścionek do wody, poślubił morze i jak Tass się zali“...

²⁾ Np. w sonetach do Moszyńskiej.

pod względem naukowym plon, w postaci nowych publikacji, prac pierwszorzędnych w wynikach, przyczynków drobniejszych bardzo interesujących. Mamy na myśli przede wszystkim dwie rzeczy pomnikowe, prawdziwe zarówno rozmiarem, jak treścią „monumenta“, a więc „Rocznik Zakładu Narodowego Ossolińskich“, oraz „Ustawy“ tejże instytucji, pierwszy duchowy twór szerszego koła pracowników, drugie zawdzięczające swe ukazanie się benedyktyńskiemu trudowi prof. Wilhelma Bruchnalskiego. Obok wymienionych prac — może rozmiarem mniejsze, dla nauki jednak bardzo pożyteczne i wartościowe są książki profesorów Gubrynowicza i Fischera, pierwszego o „Józefie Maksymiljanie Ossolińskim“, drugiego o „Historji Zakładu Narogowego im. Ossolińskich“, nadto zaś Władysława Tadeusza Wiślockiego o „Jerzym Lubomirskim“, wreszcie dra Mańkowskiego o „Historji gmachu Ossolineum“.

Jeśli wyżej ogólnie stwierdzaliśmy pierwszorzędne znaczenie wszystkich tych rzeczy dla nauki, — tutaj należy już zaznaczyć, że wymienione prace nie są obojętne dla historyka kultury umysłowej polskiej i dla badacza dziejów literatury ojczystej, tej ostatniej będącej częścią zakresu pojęciowego kultury. Uzyskujemy w ten sposób rację, dla której jubileuszowe wydawnictwa „Ossolineum“ winne być uwzględnione w polonistycznym czasopiśmie naukowym, a nawet — znowu tu należy zgóry powiedzieć — zajmą wymienione prace poważne stanowisko w całokształcie badań polonistyczno-historycznych, nowe odślonią myślowe horyzonty, nie jeden znany szczegół utwierdzą, czy w nowem ukazą go światle.

Z racji jubileuszu „Ossolineum“ na plan wysuwają się pierwsze prace o samym zakładzie. Nie tylko jednak moment natury pietystycznej gra tu swą rolę; również interes polonisty, czy historyka kultury znaczy tu dużo. Jeśli bowiem dziś coraz bardziej uwidacznia się w badaniach historyczno-literackich dążność do pogłębiania tła kulturalnego danej epoki, jeśli w metodyce literatury filologiczna czynność ustalania tekstu utworu nie mniejszą gra rolę, aniżeli odtworzenie literackiej atmosfery środowiska, w którym zrodził się dany duchowy twór — słuszną jest rzeczą i dezyderatem jest bardzo dla nauki pięknym poznanie i przedstawienie środowiska „Ossolińczyków“, których bardzo nieraz wybitne indywidualności przez długie lata ton nadawały kulturalnym i literackim poczynaniom Polski. Są i inne względy, dla których dzieje „Ossolineum“ nie mogą być obojętne dla polonisty. Historia literatury pojęta w najszerszym tego wyrazu znaczeniu uwzględnia wszelkie przejawy ludzkiego ducha, bada wszystkie psycho-fizyczne twory mózgu człowieka, ocenia i rozważa na tle epoki nie tylko literaturę piękną, lecz również twórczość naukową z najrozmaitszych dziedzin wiedzy; równoległe do tego w zakres historii literatury wchodzi również postacie uczonych i tych ostatnich życie, o ile miało ono jaki wpływ na pisarską działalność osoby. Jeśli więc praca naukowa o „Ossolineum“ i historii zakładu uwzględnia postacie takich Ossolińskich, Lubomirskich, Małeckich i Kętrzyńskich, których tyta-

niczne indywidualności tak wielką odegrały rolę w kulturze i nauce polskiej ubiegłego wieku, tego typu praca jest bardzo pożądanym dorobkiem polonistycznej nauki. Wreszcie — dotknijmy tu zagadnienia dotychczas prawie niekniętego — praca o historii „Ossolineum“ wypełnia dotkliwą lukę w całokształcie prac o kulturze umysłowej Lwowa, w okresie najciekawszym, bo w epoce porozbiorowej, obfitującej w kolosalne pomysły, inicjatywy dla literatury twórcze i znamienne. Niejednokrotnie akcentowano już potrzebę badań nad zaznaczonym wyżej problemem. Jubileusz „Ossolineum“ w części zrealizował ten postulat i to w sposób pod względem metodycznym i faktycznym wprost idealny, gdyż obok prac konstrukcyjnych dał źródłowe wydawnictwo, nadto zaś powołał do pracy w całym tego słowa znaczeniu naukowych fachowców. Jeśli chodzi o źródłowe wydawnictwo poświęcone zakładowi — stwierdzić należy, że dzieło prof. Bruchnalskiego znaczenie ma pomnikowe tak pod względem jakości zebranego w „Ustawach“ materiału faktycznego, pozwalającego konstrukcyjną pracę o „Ossolineum“ oprzeć na wiadomościach pewnych i na pochodzących z pierwszej ręki źródłach, jak również w odniesieniu do wydawniczej metody źródeł. Trudno również było o lepszy wybór osoby do tego typu pracy; osoba prof. Bruchnalskiego, znawcy niepośledniego epoki porozbiorowej w polskiej kulturze, przytem przedstawiciela tego kierunku badań literackich, który w piśmiennictwie nie widzi abstrakcji, lecz na jego podstawie bada kulturę danej epoki dziejowej, innemi słowy nie tylko historyka literatury, lecz również historycznego badacza kultury umysłowej — szczególnie była powołana do wydania wszystkich źródeł historycznych, związanych z instytucją naukową, której dzieje prof. Bruchnalski skreśli niebawem w osobnej monografii¹⁾). Jeśli chodzi o jubileuszowe prace historyczne o „Ossolineum“ — wymienić należy z kolei pracę prof. Fischera. Jest to rzecz niewątpliwie źródłowa, ujęta w sposób wyczerpujący, przedstawiająca kwestję na szerokim tle kulturalnym, należycie wypuklająca znaczenie i działalność osób z instytucją ściśle związanych, takich Ossolińskich, Lubomirskich, Małeckich i Kętrzyńskich. Popularny charakter wykładu w niczem nie umniejsza wartości pracy prof. Fischera, piękny jubileuszowy rys historyczny autora przynosi wiele cennych szczegółów dla kultury umysłowej Lwowa w XIX stuleciu. Pod tym samym kątem widzenia patrzeć wypada na pracę Mańkowskiego o „Dziejach gmachu“ zakładu. Pozornie jest to rzecz luźnie łącząca się z kulturą umysłową. Nazwisko autora, historyka sztuki, a więc przedstawiciela kierunku wiedzy, który do pewnego stopnia mimo wyznanej dziś przynależności do filologii różni się pod względem metody od badań literacko-historycznych, — łączy się mechanicznie z wywodami o stylu architektonicznym gmachu, jak znowu tytuł pracy zapowiada wykład suchy o kolejach losu, przez które przechodził budynek dzisiejszego „Ossolineum“. I jedno

¹⁾ Por. Gubrynowicz, Ossoliński I. c. str. 7.

i drugie nie zawodzi; jest w pracy Mańkowskiego topografia, są szczegóły o historii właściwej budynku, są wywody architektoniczno-stylowe ze stanowiska historyka sztuki, są wreszcie wiadomości o budowniczym gmachu „Ossolineum“, przedstawicielu wybitnym kierunku klasycznego w sztuce. Ten ostatni jednak szczegół nie może być obojętnym dla historyka kultury, czy literatury, zwłaszcza że chodzi tu o tak mało znany Lwów w XVIII i pocz. XIX w. po rozbiorach. Jest rzeczą dostatecznie wiadomą w nauce, że wszelkie prądy kulturalno-życiowe występują nie w jednych tylko dziedzinach życia fizycznego, czy duchowego, lecz obejmują wszelkie obszary ludzkiej twórczości typowej, czy wyjątkowej, są zazwyczaj wtórne w literaturze, sztuce plastycznej i w innych sferach wyższych wartości życiowych. Stwierdzenie faktu istnienia we Lwowie kierunku klasycznego w sztuce architektonicznej, szerokie odślania horyzonty myślowe, zwraca spory snop światła na kulturę umysłową Lwowa w omawianej epoce, w której to umysłowości częściowym odbiciem jest niewątpliwie architektura, wytwór fizycznej i umysłowej pracy człowieka. Pod tym kątem widzenia rozpatrywana praca Mańkowskiego — ma dla historyka kultury umysłowej i literatury wartość niezaprzeczoną, jest cennym przyczynkiem do wielkiego, dotychczas prawie nie badanego problemu umysłowego oblicza dawnego Lwowa.

Podobnie należy patrzeć na dwie inne prace, treścią swą odnoszące się do dwu ludzi ściśle związanych z zakładem naukowym. Mamy na myśli przedewszystkiem monografię prof. Gubrynowicza o Ossolińskim, gdzie autor kreśli wizerunek fundatora „Ossolineum“ jako człowieka i w odniesieniu do działalności naukowo-literackiej. Ta ostatnia część pracy szczególnie interesuje historyka literatury, zajmującego się twórczością naukową minionej stuletniej epoki, całość zaś pracy prof. Gubrynowicza nie może przejść bez śladu u badaczy kultury b. Galicji. To ostatnie tyczy się również rozprawy Wisłockiego o Jerzym Lubomirskim, wybitnym i znanym słowianofilu, polityku i pisarzu. Działalność Lubomirskiego przypada na mniejwięcej połowę XIX stulecia, obejmuje lata dla umysłowości polskiej znamienne pod względem wydarzeń politycznych i związanych z nimi prądów duchowych. Powstanie 31 r., wiosna ludów r. 48 i ściśle łączący się z tą datą wyzwoleniowy ruch narodów słowiańskich, — oto ramy formalne, w których Wisłocki rozwija treść swej źródłowej rozprawy. Szczegółów do poznania kultury umysłowej tych czasów rozkwitu i upadku polskiego romantyzmu, wiadomości niezwykle cennych do pogłębienia znajomości kultury społeczno-politycznej epoki, nie tylko tej faktycznej, lecz tkwiącej w umysłowości ówczesnych ludzi, a więc wkraczającej w sferę zainteresowań historyka literatury, — podaje rozprawa Wisłockiego bardzo dużo, a nie omija również literackiej atmosfery i literacko-życiowych stosunków Lubomirskiego z wybitnymi ludźmi epoki. Badacz tych czasów nie może z powołanych wyżej względów ominąć pracy bardzo gruntownej, w wynikach

pewnej, przytem napisanej w sposób niezwykle barwny. Ten ostatni moment pracy zasługuje na szczególne podkreślenie.

Dotychczas omawialiśmy prace związane ściślej z samem „Ossolineum“, zarówno bowiem „Ustawy“ prof. Bruchnalskiego, jak rozprawy prof. Fischera, Gubrynowicza, Mańkowskiego i Wisłockiego, niezależnie od tej części treści, która odślania szerokie horyzonty naukowe w dziedzinie historii umysłowości polskiej — tyczą się głównie albo samego zakładu, albo osób z historją instytucji jak najściślej związanych. Odrębnie uwzględnić należy na tem miejscu „Rocznik Zakładu Narodowego Ossolińskich“, owoc pracy szerszego koła badaczy, przedstawicieli kilku kierunków wiedzy historycznej, tem zaś głównie łączący się z „Ossolineum“, że z małemi wyjąt-kami ogłosili tu swe prace urzędnicy zakładu, redakcję zaś objął Dyrektor instytucji, dr. Ludwik Bernacki. Odrazu stwierdzamy, że ogłoszone w „Roczniku“ prace, — wszystkie z zakresu historii, — mają wartość naukową pierwszorzędą. Referować będziemy jednak tylko te, których treść może zainteresować historyka literatury, względnie bliższej tej ostatniej kultury umysłowej. Na plan pierwszy wysuwają się trzy nawzajem uzupełniające się rozprawy dr Bernackiego Ludwika, Adama Kleczkowskiego, oraz prof. Wład. Podlacha, wszystkie trzy poświęcone jednemu zagadnieniu „Psałterza Florjańskiego“, wszystkie trzy wreszcie rozpatrujące ten problem pod innym kątem widzenia, posługujące się odmiennymi metodami badań, a mimo to w wyniku ostatecznym zgodne. Jest to klasyczny przykład wartości naukowej pracy wspólnej, świadczy o dobrej organizacji tej ostatniej przez redaktora „Rocznika“, przytem umacnia i utwierdza wywody pojedynczych autorów. Jeśli chodzi o treść trzech rozpraw — dr. Bernacki kreśli „Genezę i historję Psałterza florjańskiego“, Kleczkowski omawia „Tekst niemiecki Psałterza florjańskiego“, prof. Podlacha „Minjatury“ zabytku. Pod względem metodycznym — jak wyżej zaznaczyliśmy — odrębnym dla każdej rozprawy są to prace wzorowe i oryginalne, wyniki zaś dają dla historii kultury umysłowej polskiej w średniowieczu pierwszorzędne; tak bowiem można nazwać stwierdzenie ostateczne faktu, że psalterz powstał na Śląsku w szczególnej atmosferze kulturalnej klasztoru, nie pozbawionej wpływów idących z Zachodu, głównie ze strony dworu Karola IV w Pradze, ogniskującego w sobie wykwitły prądów kulturalnych Zachodu romańskiego i alszego. To przenikanie kulturalnych wpływów Zachodu do średniowiecznej Polski Jagielly, łączność na polu umysłowości Krakowa przez Śląsk z Czechami, rola kulturalnego pomostu, istniejącego pod koniec XIV w. i w początku XV stulecia w klasztorach Śląska między Polską a Zachodem, — wszystko to, obok faktycznych wyników badań bardzo wnikliwych, zasługuje na szczególną uwagę dla przyszłego historyka — syntetyka średniowiecznej kultury umysłowej Polski. Jeśli chodzi o dalsze prace „Rocznika“ — najbliższa chronologją i tematem jest rzecz dr. Mieczysława Gębarowicza p. t. „Początki kultu św. Stanisława i jego średniowieczny zabytek w Szwecji“.

Kwestja „Psałterza florjańskiego“ rzuca wiele światła na polską kulturę umysłową końców XIV wieku, praca dr. Gębarowicza pod względem chronologicznym omawia epokę znacznie wcześniejszą, dotyka jednak kwestji dla istoty kultury polskiego średniowiecza zasadniczej. Jeśli problem „Psałterza“ stwierdza łączność Polski na polu kulturalnym z Zachodem, zagadnienie „Kultu św. Stanisława“, obok niewątpliwego znaczenia dla historii politycznej, oraz dla historii — pozwala określić średniowieczno-kościelną polską kulturę mianem ekspansywnej i to w kierunku północnym, w stronę skandynawskich ludów. Jest to jedna bardzo wartościowa strona rozprawy dra Gębarowicza. Druga tyczy się zagadnienia postulatów w zakresie badań nad dziejami naszej kultury umysłowej. Należy stwierdzić, że — jeśli chodzi o związki kulturalne Polski z Północą — nauka wie dotychczas bardzo mało. Praca autora stanowi oryginalny, źródłowy i pięknie napisany jeden rozdział tego tak ważnego problemu, sama przez się nasuwa postulat cofnięcia badań na okres chronologicznie wcześniejszy i późniejszy, podaje nadto cały szereg refleksyj co do stosowania metody badań wogóle nauki humanistycznej, umiejętnego łączenia wyników, dążenia do syntezy. Pod tym względem może być praca Gębarowicza, łącząca metodę historii i nauki o sztuce, wzorem klasycznym. Na całkiem odrębny teren chronologiczny przenosi czytelnika „Rocznika“ praca dr. Kazimierza Tyszkowskiego p. t. „Z dziejów wyprawy Zygmunta III do Szwecji w r. 1598“. Mamy więc okres wieku XVI, srebrny okres polskiego humanizmu, epokę Wazów. Treść pracy w wynikach bardzo wartościowa dla historii politycznej, nie jest obojętną dla dziejów kultury ducha. Jest rzeczą dostatecznie stwierdzoną, że kultura wyższa, jej formy i typy, — zależą od pewnych warunków fizycznych, przede wszystkim od łączności kulturalnej narodów, czy jednostek. Pod takim kątem widzenia rozpatrywana praca dr. Tyszkowskiego — staje się interesującą dla historii kultury; wszak wojna i wyprawa do Szwecji była bardzo istotnym łącznikiem Polski z północnym sąsiadem. Można w odniesieniu do pracy Tyszkowskiego inny jeszcze zastosować kąt widzenia, niezależny od tak bardzo w nauce ważnej kwestji podróży, — kąt oceny bardziej łączący się z literaturą polską podróżniczą, z diarjuszem podróży do Szwecji, pisanym przez jednego członka wyprawy. Nie wkraczając w kwestję literackiej wartości diarjusza — należy stwierdzić kulturalną wartość dokonanego przez Tyszkowskiego przedruku tegoż w rozprawie, należy nadto zaznaczyć, że jest to pierwszy przedruk diarjusza, tem samem zaś — praca dr. Tyszkowskiego daje odkrycie dla nauki o dziejach literatury podróżniczej w Polsce, przyczynkiem jest cennym dla tego tak ogromnego problemu. Znowu trzeba tu zaakcentować w odniesieniu do historii kultury konieczność wyzyskiwania prac z rozmaitych dziedzin wiedzy historycznej; „spiritus flat, ubi vult“ — nie wiadomo, skąd może paść światło na przeszłość kulturalno-literacką, a praca Tyszkowskiego z zakresu historii politycznej jest powyższego żądania przykładem bardzo

istotnym. Z kolei idą dwie prace Eugenji Kurkowej i Jana Bronisława Richtera; obie wkraczają w dziedzinę polskiego romantyzmu, a więc w epokę stosunkowo w nauce najlepiej znaną. Dr. Kurkowa w rozprawie p. t. „Światło w „Przedświcie“ — rozstrząsa problem estetyczny, daje pracę w wynikach bardzo interesującą, gdyż nie omija rozważań o roli światła — czynnika estetycznego w innym rodzaju sztuki pięknej. Dr. Richter w pracy p. t. „Pierwiastki indywidualistyczne w twórczości Mickiewicza“ inny ma cel na oku. Autorowi chodzi przede wszystkim o wydobywanie rysu zasadniczego epoki romantycznej i tegoż okresu kultury, dochodzi do wniosku, że badania nad kulturą romantyzmu wymagają znajomości całości kształtu życia epoki. Stąd płynie charakterystyczne żądanie autora, aby badacz romantyzmu studjował nie tylko poezję, lecz aby w równej mierze zajął się filozofją, bliską jej etyką, socjologją i wogóle wszystkim, co rzuca jakie światło na ludzkie życie. W tego typu badaniach dr. Richter, czytany na klasycznych wzorach zagranicznych, niemniej w poglądach oryginalny — spodziewa się dać pełną, naukową definicję romantyzmu nie tylko polskiego, lecz europejskiego; porównawczy kąć widzenia, jedyny racjonalny w historyczno-kulturalnych badaniach nad Polską, stanowi dla pracy dra Richtera moment bardzo wartościowy. Jeśli bowiem nie zaprzeczoną jest wartość monograficznych opracowań, jeśli wyniki tych ostatnich zawsze przynoszą bardzo wiele nowego materiału dla dalszych badań i dla rozwinięcia dyskusji, — tem cenniejszą staje się praca wręcz dążąca do syntezy, w monograficznym rozstrząsaniu (gdzie łatwo zgubić się w szczególe) całość mająca na oku. Dr. Richter pracując nad Mickiewiczem, rozważając problem indywidualistyczny, wręcz przeciwny charakterowi wieszce tej poezji, — dał studjum głębokie w ujęciu o kulturze romantyzmu europejskiego, dotknął zarazem zagadnienia pierwszorzędne nie-tniętego w badaniach historyczno-literackich nad Mickiewiczem i nad twórczością polskiego romantyzmu wogóle. Pod tym kątem widzenia prowadzone dalsze badania, mogą wiele rzucić światła na charakter kulturalny romantyzmu, mogą nadto dostarczyć wiele materiału dla historyka-teoretyka nauki ekonomicznej i socjologicznej, nie obojętnej dla historii literatury kierunków wiedzy ludzkiej.

Inne prace znajdujące się w „Roczniku“, całkowicie tkwią w epoce XIX wieku, jakkolwiek treścią są różne. Rozprawa Wisłockiego p. t. „Kongres słowiański w r. 1848 i sprawa polska“ dotyczy ważnej dla historii kultury kwestji początków słowianofilstwa. Dr. Stefan Inglot daje ciekawy przyczynek do kwestji naszej ludowości; praca autora p. t. „Weselne obrzędy ludowe w powiecie łańcuckim w 2 połowie XIX wieku“ spełnia aktualny postulat inwentaryzacji materiałów historycznych, mogących charakteryzować kulturę ludu. Podobny charakter inwentaryzacyjny typu notatki bibliograficznej ma rzecz Zofji Żebrowskiej p. t. „Wiadomość o rękopisach Fryderyka Skarbka“, gdzie autorka daje przegląd spuścizny literacko-naukowej znanego ekonomisty i pisarza. Jest to niewątpliwie ma-

terjał bibliograficzny, czekający na opracowanie monograficzne. Odrębny charakter ma rozprawka Tadeusza Czapelskiego p. t. „Rewindykator polskości“. Ściśle łączy się ona z dziejami „Ossolineum“, tyczy się bowiem dziejów ducha człowieka, który przez długie lata w zakładzie „magna pars fuit“, w kulturze zaś ostatnich lat kilkadziesiątu pięknie i chlubnie zapisał swe nazwisko. Jest tym człowiekiem Wojciech Kętrzyński, którego pamiętnik lat młodzieńczych ogłasza Czapelski drukiem. Jest to bibliograficzna pozycja dla historii literatury ważna, tem cenniejsza, że rzuca nieco światła na umysłową kulturę Wielkopolski w okresie zaboru, że dostarcza nieco przyczynków do dziejów tamtejszego szkolnictwa.

Jak z powyższego zestawienia widać — jubileuszowe stuletnie gody „Ossolineum“ trwale zapisały się w nauce, dostarczyły wiele cennych rozpraw i przyczynków większych lub mniejszych do historii kultury umysłowej i literatury. Nie jeden problem rozjaśniły wymienione prace, nie jedną nową myśl rzucili autorowie rozpraw, — wszyscy powołani badacze złożyli różną treścią imponującą całość, wyniki dali pierwszorzędne.

Józef Skoczek.

Olga Kuthe: Heinrich Laubes Roman „Die Krieger“ im Zusammenhang mit der Polenbegeisterung um 1830. Marburg 1925. str. 108.

Polonika takie, jak wymieniona w nagłówku rozprawka doktorska Olgi Kuthe, przykuwają uwagę czytelnika polskiego z dwu powodów. Po pierwsze, pozwalają śledzić przejawy sympatji narodu niemieckiego do polskiego powstania listopadowego, zatem uwypuklają stosunek przyjazny, przynajmniej w pewnym okresie dziejowym, dwu sąsiadujących ze sobą narodów, które los — zdawałoby się — skazał na wieczną nieprzyjaźń. Powtórę, stanowią wogóle rzadki w literaturze naukowej niemieckiej (a także i nietylko niemieckiej) wypadek zajęcia się „przedmiotem polskim“.

Omawiając dzieło Henryka Laubego „Die Krieger“, autorka uważa za konieczne wyjaśnić, jakie przyczyny złożyły się na ten entuzjazm Niemców wobec Polaków w latach 30 tych, z którego zrodziła się powieść Laubego. Zwraca więc uwagę na to, że nieszczęścia narodu polskiego obudziły w owym czasie współczucie i zapał u wszystkich narodów na Zachodzie. Paryż stał się punktem zbornym emigrantów, którym także wiele życzliwości i współczucia okazali Niemcy. Ślady tej sympatji odkrywa autorka w ówczesnej literaturze, wskazując przedewszystkiem tych zapomnianych „poetów życia codziennego“, których można uważać za wyrazieli uczuć powszechnych. Tragedję polską odczuli przecież: H. Heine, O. Ludwig, F. Hebbel, R. Wagner, a Herwegh i F. Gregorovius odważyli się nawet oskarżyć wprost swój naród o współudział w rozbiorach Polski. Ten ostatni pisze dzieło p. t. „Die Idee des Polentums“ z przedmową specjalnie poświęconą J. Lelewelowi. Zachwył niektórych z tych poetów nie ma niekiedy granic. Taki n. p. M. Hartmann w jednym wierszu wyznaje wprost: